

MSZA ŚWIĘTA W CENTRUM NASZEGO ŻYCIA

O. Kornelian Dende

O. Marcel: Każdego roku podczas przeżywania bogatej liturgii Wielkiego Tygodnia, idziemy niejako z Chrystusem od Wieczernika aż po krzyż. Towarzyszymy Mu na rozprawie u Piłata, pocieszamy się wraz z płaczącymi niewiastami, ocieramy potem i krwią zroszona twarz Pana Jezusa, aż w końcu stajemy pod krzyżem wraz z Maryją. Ona tam była i swoim spokojem i milczeniem raz jeszcze zaświadczyła, że podobnie jak Jej Syn, chce to dzieło doprowadzić do końca, bez zubożenia go i umniejszenia choćby jednym słowem protestu czy gestem buntu. W Wielkim Tygodniu towarzyszymy w głębokim skupieniu i na klęczkach śmierci Chrystusa, złożeniu świętego ciała w grobie. Jesteśmy też razem z Apostołami i niewiastami świadkami Zmartwychwstania. Widzimy „grób pusty i całun i chusty i anioła w bieli, mówiącego: Nie masz Go tu – zmartwychwstał”. Jesteśmy tego wszystkiego świadkami, gdy tylko idziemy za Chrystusem od Wieczernika aż po krzyż i pusty grób.

W dzisiejszej pogadance Ojciec Kornelian powie jak owe wielkie wydarzenia Wielkiego Tygodnia i tajemnice Chrystusa w mistyczny i rzeczywisty sposób są odtwarzane i wprowadzane w nasze życie, życie ludzi XXI już wieku.

O. Kornelian Dende (29 kwietnia 1984): Witam Was Zacni Rodacy i Miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

[...] Nie mogliśmy być we Wieczerniku ani na Golgocie, gdzie dokonywało się dzieło zbawienia, ale Jezus Chrystus nam je udostępnił w każdym nowym pokoleniu i w każdym zakątku ziemi, i pozwala nam brać udział w Jego męce i zmartwychwstaniu ile razy jesteśmy na Mszy Świętej. Pogadance dają tytuł: „Msza Święta w centrum naszego życia”.

Czy nudzisz się na Mszy świętej?

Z zaskoczeniem dowiedziałem się z pewnej ankiety przeprowadzonej między dziećmi szkolnymi, że one strasznie nudzą się na Mszy świętej. Można je zrozumieć z ich energią i chęcią działania, przy jednoczesnym ograniczeniu koncentracji i abstrakcyjnego myślenia. Ale chciałbym postawić pytanie dorosłym – czy oni się nie nudzą na Mszy świętej? A może jej do głębi nie rozumieją. Wiedzą z katechizmu, że Msza święta jest bezkrwawą ofiarą krzyża, że ustanowił ją Chrystus w Wieczerniku, Ostatnia Wieczerza – to pierwsza Msza Święta. Msza święta w Wieczerniku to jednak ogromne bogactwo treści w niej zawartych. To przecież centrum życia Kościoła i życia każdego ucznia Chrystusa. Nie jest to tylko jakieś ascetyczne stwierdzenie. Bowiem do przyjęcia takiej postawy skłaniają nas dary chleba i wina, których sam Pan Jezus użył w Wieczerniku, a które my od tamtej pory do dziś przynosimy na ołtarz.

Symboliczna wymowa chleba

Chleb! Nazywamy Go podczas modlitwy ofiarniczej, gdy kapłan na patenie podnosił białą hostię – owocem ziemi i pracy rąk ludzkich.

Owoc ziemi. – Bo on wyrósł z ziemi. On tę ziemię – więcej – całe stworzenie i cały wszechświat – reprezentuje. Ofiarując chleb na ołtarzu uznajemy, że Bóg jest Stwórcą wszystkiego. Z Jego darów, które nam dał, z ziemi, którą tak nieudolnie czynimy sobie poddaną bierzemy część – okruszynę chleba i ofiarujemy przez kapłana Bogu. Nic tak wspaniale nie wyraziłoby głębi tej myśli jak właśnie chleb. Moglibyśmy przynosić zamiast chleba drogie kamienie. Czy byłaby tam ta miłość i życie, które są w chlebie, i którym posłużył się sam Pan Jezus?

Chleb jest także owocem pracy rąk ludzkich. Tej pracy, która naznacza dłonie ludzkie znakiem pracy. Widzimy spracowane dłonie rodziców. Tak, w tej części chleba przyniesionej na ołtarz jest zawarta praca ludzka i wszystkie z nią związane zagadnienia. Z pracą ludzką łączy się także często niesprawiedliwość w traktowaniu robotnika, niegodziwe warunki pracy i płacy. To wszystko wyraża chleb – biała hostia. Przynosząc chleb na ołtarz składamy wraz z nim Bogu w darze pracę naszych rąk i umysłów – pracę robotników i rolników, matek i ojców, pracującej młodzieży.

Ręce człowieka nie pracują bezmyślnie. Pracują zawsze w łączności z umysłem. A więc i pracę umysłu ludzkiego w znaku chleba składamy na ołtarzu. Będzie to praca nauczycieli, urzędników, twórców, pisarzy, lekarzy, inżynierów, prawników, ludzi stojących u steru rządu. Im nie wolno w dobie ogromnego postępu celowo skazywać ludzi na prymitywne wyniszczające i niewolnicze warunki pracy!

Popatrzcie! Co za bogactwo treści kryje w sobie ta maleńka część chleba!

To jeszcze nie wszystko! Chleb jest przepięknym znakiem miłości. Chleba nie zatrzymujemy nigdy dla siebie. Chlebem się dzielimy. Nasza przebogata duchowo kultura polska odczytała to znaczenie chleba i przyjęła chleb, jako dar na powitanie gości i na wigilijny wieczór. Gości witamy chlebem i solą. Jakbyśmy im chcieli powiedzieć – oto zapracowanym naszymi rękami i naszym umysłem chleb. Jest on w naszym domu. Chodźcie – razem będziemy ten chleb – Boży dar – spożywać. A opłatek wigilijny! Jakżeż on bliski polskiemu sercu i jakże bliski tej treści dzielenia się chlebem z braćmi.

Wracając do Mszy świętej – w znaku chleba przynosimy na ołtarz obok pracy – miłość. Miłość małżeńską, rodzinną, miłość narzeczonych pragnących szczęścia, miłość do Kościoła – do Ojca Świętego, do Ojczyzny. Przynosimy także miłość kapłanów do ludzi, którym służą bez reszty, wyrzekając się nawet założenia własnej rodziny. Obok tej udanej miłości, składamy także na ołtarz miłość okaleczoną – miłość rozbitych rodzin, miłość do dzieci nienarodzonych, które nigdy nie ujrzały słońca, miłość zdradzoną...

Symboliczna wymowa daru wina

Wino! Ono przyjęło się w starej tradycji chrześcijańskiej, jako symbol cierpienia. Dlaczego? Otóż wygniatanie soku z owoców winnego grona w prasach kamiennych stało się pięknym wyrazem ludzkiego zmagania się z problemami życia, z bólem, z cierpieniem.

Nie jesteśmy w stanie, Ukochani, ogarnąć naszą myślą i sercem wszystkich ludzkich cierpień. Choćby tych zamkniętych w czterech ścianach szpitalnych sal, w więzieniach i przymusowych obozach pracy, gdzie cierpią ludzie za swe religijne i polityczne przekonania. Ileż tych więzień i obozów – ileż tych więźniów.

A ileż moralnego cierpienia na świecie, spowodowanego zakneblowaniem ust ludziom żyjącym w systemach totalitarnych, odrzuceniem ich poza nawias życia społecznego, bo są wierzącymi, bo kochają Boga i swoją tradycję.

W znaku wina składamy Panu Bogu na ołtarz [...] wszystkie nasze osobiste cierpienia. Jest ich nie mało. Składajcie je, Umilowani, w tym znaku wina na ołtarzu Pańskim.

Wino jest także wspaniałym symbolem radości chrześcijańskiej. Stare przysłowie łacińskie mówi – in vino laetitia – w winie radość! Tak, radość z udanej pracy, z wiernej miłości, z niewinnego cierpienia dla Chrystusa, radość z rodzinnej wierności Bogu, radość z faktu, że ludzie potrafią przebaczać, czego szczytowy przykład mieliśmy w postaci Jana Pawła II, który pośpieszył z przebaczeniem do celi więziennej swego zamachowcy. Te wszystkie radości Kościoła i nasze osobiste składajmy na ołtarzu w znaku wina – symbol radości.

Przemienienie darów

Tak więc przynieśliśmy na ołtarz chleb – owoc ziemi i pracy rąk ludzkich – znak ludzkiej pracy rąk i umysłów, znak ludzkiej miłości. Przynieśliśmy też wino – symbol Chrystusowego i ludzkiego cierpienia i ludzkiej radości.

Na cóż czekamy? Czekamy na to że Chrystus swoją mocą i świętością dotknie tych darów i przemieni je w swoje Ciało i Najświętszą Krew. Dzieje się to właśnie w momencie, gdy kapłan w głębokim pochyleniu wymawia nad darami chleba i wina słowa Pana Jezusa z Wieczernika: „To jest Ciało moje” i „To jest Krew moja”. W tym właśnie momencie dokonuje się przemienienie. Dokonuje się to tajemnicze powiązanie tego, co ludzkie z tym co Boskie, tego co słabe i nieświęte z tym co wszechmocne i najświętsze. To już nie dary ludzkiego chleba i wina, lecz Ciało i Najświętsza Krew Zbawiciela. Te przemienione dary symbolizujące również nas samych, trud naszej pracy i wszelkie cierpienie, Chrystus ofiaruje w naszym imieniu Panu Bogu jako nasz Brat i Najwyższy Kapłan. W tym ofiarowaniu się Jezus Chrystus jedna nas z Bogiem, przeprasza za nasze grzechy. Wracamy więc do Boga i stajemy się Jego własnością, Jego dziećmi, należymy do Niego. Dokonuje się w mistyczny i rzeczywisty sposób akt naszego zbawienia mający ścisły związek z Wieczernikiem i Golgotą.

Cóż o tym cudzie możemy powiedzieć? Nic ponad to, co mówi cały Kościół: Oto wielka tajemnica wiary! Z całym Kościołem w uniesieniu wołamy po prostu: Oto wielka tajemnica wiary! Boże światło na tę wielką tajemnicę wiary rzuca nam męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa oraz to, że oczekujemy na Jego przyjście w chwale!

Komunia Święta – przemienienie serc i umysłów

A potem przyjmujemy Komunię Świętą, by tak jak na ołtarzu dokonało się przed chwilą tajemnicze przemienienie darów chleba i wina w Ciało i Najświętszą Krew Zbawiciela, by teraz w naszym sercu i umyśle dokonało się przemienienie. Przemienienie w sposobie patrzenia na świat, reprezentowany przez część Chleba, byśmy mając Chrystusa w sercu – patrzyli na świat jak na dzieło Boga – jak jest istotnie. Niech wszystko, co nas otacza mówi nam o mądrości i dobroci Boga.

Dalej – przemienienie w sposobie patrzenia na pracę rąk i umysłów. Niech praca będzie prawdziwym współdziałaniem z Bogiem. Niech przynosi chwałę Bogu i dobro ludziom. Niech nie będzie tylko zarobkowaniem i drogą do bogacenia się. Niech tam będzie miejsce dla Boga i bliźnich, którym pracą swoją służymy.

W pracy umysłu niech będzie wierność Bogu i człowiekowi. Praca twórców, nauczycieli, ludzi pióra niech będzie odtwarzaniem naturalnej skłonności duszy ludzkiej do miłości Boga.

Przez przyjęcie Chrystusa do serca w Komunii Świętej niech się w nas dokona przemienienie w sposobie patrzenia na cierpienie osobiste i społeczne. Niech ono nie będzie okazją do buntu przeciw Bogu, ale wejściem na drogę, która prowadzi z Wieczernika pod Krzyż ku chwale Zmartwychwstania. Widzimy, że tak właśnie w cierpliwości cierpi nasz Naród Polski wierny Bogu, Krzyżowi i Ewangelii. Nie ma tam rozpacz, która popchnęłaby do rozlewu krwi, ale jest pielgrzymka z Chrystusem i Maryją ku innym przeznaczeniom, ku tym planom, które Boża mądrość gotuje.

Niech też dokonuje się w nas przemienienie w sposobie patrzenia na radość. Gdy są powody do radości, nie zawdzięczajmy wszystkiego sobie samym. Zostawmy miejsce dla Boga w dziękczynieniu za radość. Wtedy radość nasza będzie pełna i pewna. Radość bez Boga jest zawsze niepewna i tylko powierzchowna.

Takie myśli o Mszy świętej podyktowało mi moje kapłańskie serce [...] związane z tą Wielką Tajemnicą Wiary. Pragnę więc by Wasze serca i umysły na trwałe związały się ze Mszą świętą – Najświętszą Ofiarą Wieczernika i Krzyża, byście w znakach chleba i wina – darach niesionych na ołtarz każdej Niedzieli umieli się odnaleźć i odczytać, byście w tych znakach składali zawsze Bogu swą pracę rąk i umysłów, swą miłość, cierpienie i radość.

Wychodźcie ze Mszy Świętej wraz z dziećmi i całą rodziną odnowieni, przemienieni, bogatsi, lepsi, bliżsi Bogu i ludziom, umocnieni Wielką Tajemnicą Wiary!

(x. Tadeusz Zasepa)